

# Kilka słów o internecie i młodzieży

*Danuta CIESIELSKA, Kraków*

Od kilkunastu lat jestem członkiem Jury Konkursu Prac Uczniowskich dla uczniów szkół podstawowych i średnich organizowanego w Krakowie przez OK PTM i drugiego, aczkolwiek głównego organizatora, który obecnie nosi nazwę Krakowskie Młodzieżowe Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Sztuk im. J. Kulpy pod patronatem Uniwersytetu Jagiellońskiego przy Centrum Młodzieży im. dra H. Jordana. Konkurs odbywa się od ponad ćwierć wieku. W tym czasie zmieniała się jego forma i grupa uczniów, którzy mogli w nim startować. Kiedyś był lokalnym miejskim konkursem, teraz uczestniczą w nim uczniowie z całego województwa. Prace na konkurs przygotowują uczniowie, samodzielnie lub zespołowo. Prace nie muszą być oryginalnymi wynikami, mogą to być ciekawe kompilacje znanych problemów. Uczniowie mogą korzystać z pomocy nauczycieli, rodziców czy też kolegów. Oczywiście można korzystać też z literatury (ja powiedziałabym nawet, że trzeba korzystać z literatury). I tu właśnie zaczyna się problem, o którym chciałabym napisać. Okazuje się, że dla ucznia szkoły 2000 roku literatura to przede wszystkim słowo, co prawda pisane, aczkolwiek publikowane w formie elektronicznej, mówiąc normalnie – chodzi o strony internetowe.

Od razu pragnę zaznaczyć, że nie jestem przeciwnikiem internetu. Ja tylko nie lubię rozprzestrzeniającej się lawinowo, niestety poprzez strony internetowe, głupoty. Każdy kto zetknął się z internetem na pewno zauważył, oprócz znakomitych, fachowych stron internetowych, mnóstwo stron amatorskich, których poziom jest różny, prawdopodobnie zależy on od poziomu autora strony. Strony te niosą za sobą ogromne niebezpieczeństwo – jest to niebezpieczeństwo znane od dawna – wielokrotnie powtarzane największe głupstwo w końcu zostanie uznane za prawdę. Przypatrzmy się internetowym stronom dotyczącym matematyki. Prócz tych znakomitych i znanych (celowo nie chcę wymieniać przykładów pozytywnych, gdyż wtedy musiałabym napisać o przykładzie negatywnym również z podaniem adresu, a tego właśnie chcę uniknąć; niech się głupota nie rozprzestrzenia) są strony tworzone przez amatorów, często tłumaczone (raczej nieudolnie) z obcych języków. Teraz przypatrzmy się młodzieży, zainteresowanej matematyką młody człowiek siedzi sobie w domu czy też szkole; oczywiście do biblioteki jest daleko, ostatnie książki popularyzujące matematykę kupiono 10 – 20 lat temu, a do komputera blisko, wszyscy wokoło poczawszy od Ministra MEN, a skończywszy na młodszej siostrze z przedszkola „wiedzą”, że komputer to wspaniałe urządzenie, internet jest zaś jego najlepszą częścią. No i proszę mi powiedzieć, co robi taki młody człowiek – oczywiście sięga do polskich (a gdy umie jakiś obcy język to i do zagranicznych) zasobów internetowych.

Rezultat pracy (???) pewnego młodego człowieka mieliśmy okazję oglądać na ostatniej edycji wspomnianego konkursu. Praca była pełna błędów. Nie, błędy te nie były bezpośrednio zawinione przez autora. Autor tylko korzystał (to jego zdanie, bo moim zdaniem beczelnie ściągnął stronę, wyrzucił z niej parę akapitów, dorzucił wykresy i obrazki z obcojęzycznej strony) z dostępnej na serwerze znanej krakowskiej uczelni technicznej strony internetowej dotyczącej matematyki. Może nie jest to najładniejsze zachowanie ucznia. Jednak ucznia winię tylko za plagiat. Uczeń ma prawo spodziewać się, że pracownik akademicki podaje do publicznej wiadomości tylko sprawdzone fakty.

Jednakże ciągle nie to jest meritum sprawy. Prawdziwy problem wyszedł na jaw dopiero w trakcie publicznej prezentacji prac. Na sali oprócz uczestników konkursu, Jury itp. obecni byli uczniowie znakomitych szkół krakowskich. Ponad stuosobowa sala pękała w szwach, nawet miejsca na parapecie były zajęte. I to właśnie ta publiczność, a raczej jej zachowanie stanowi meritum sprawy, o której chcę napisać. Po prezentacji omawianej przeze mnie pracy głos zabrał Juror. Głos został skierowany raczej do sali niż do autora; było to zwrócenie uwagi

młodzieży na odmienny charakter stron internetowych i stron książkowych. Była mowa o recenzjach, sprawdzaniu poprawności tekstu znajdującego się w książkach drukowanych itd. Wypowiedź ta nie była przyjmowana zbyt entuzjastycznie. Po tej wypowiedzi zabrał głos Przewodniczący Jury. Chciał on zwrócić uwagę na aspekt pracy samodzielnej i tego, że praca matematyka jest sprawdzalna przez rezultaty, a źródło danych ma naprawdę drugorzędne znaczenie. Zaczął słowami „Panie Kolego, ja jednak będę bronił interentu.” I tu młodzież oszalała wręcz z radości, odbierając to jako bezgraniczną pochwałę internetu. Co prawda niektórzy członkowie Jury twierdzą, że etuzjizm to była tylko gromka, długotrwała burza oklasków, ja jednak widziałam uczniów „klaszczących” rękami w ławki, a z hałasu jaki czynili sądziłabym, że byli również tacy co tupali.

Na zakończenie pragnę dodać słowa trzeciego Jurora (padły one już w rozmowie kuluarowej) komentujące zachowanie sali, skierowane do pierwszego Jurora „Czemu się dziwisz? Sala zrozumiała to w ten sposób, że ty chcesz im bożka obalić; miałeś całkowitą rację, ale z salą się nie dyskutuje.”